

# Listy...

## DO ANDRZEJA SKRZATA (po artykule „Złodzieje pomysłów” REJS nr 7/99)

Na szczęście nie ponieśliśmy jeszcze tak dotkliwych szkód na drodze praw autorskich jak Pan, ale jesteśmy pełni obaw i dlatego piszę z zapytaniem i proszę o poradę.

Jesteśmy producentami katamaranów Corsiva. Nie opatentowaliśmy ani kształtu płóz, żagla, ani nazwy. Po Pana artykule wzrosły nasze obawy o to, „co nasze”.

Czy wystarczy wyprodukować, zaprezentować, zareklamować własny produkt, a później w razie kradzieży praw autorskich, dochodzić swojej racji?

Co należy na przykład zrobić, aby nazwa Corsiva nie została wykorzystana na innym produkcie?

*Artur Grugel  
CORSIVA YACHTING, Chojnice*

Nawiązując do Pana artykułu w ostatnim numerze REJSU (z którym się zgadzam - ja też jestem projektantem, tylko w innej dziedzinie), zawiadamiam, że wraz z zakupem projektu nie otrzymałem znaczka ze znakiem licencyjnym Nr. projektu 1434.

W przypadku spotkania w porcie czy na szlaku zapraszamy serdecznie na gościną kawę na naszą rodzinną Sportinę.

*Jacek Dedyk*



### ODPOWIEDŹ AUTORA

Problem poruszony w liście pana Artura Grugela z Chojnic dotyczy wielu projektantów i producentów „wzorów użytkowych”, czyli mówiąc prościej - gotowych

produktów. Amerykanie nie posiadają ustawy o prawie autorskim. Własność - w tym także wytwór intelektu ludzkiego, a takim jest m.in. projekt jachtu - konstytucja tego kraju traktuje jak świętość. Przywłaszczenie sobie całości lub fragmentu projektu jest przywłaszczeniem cudzej własności, czyli zwykłym przestępstwem kryminalnym.

W tym duchu tworzone jest też prawo w naszym kraju. Procedura odzyskania swojej własności jest bardzo prosta: należy złożyć doniesienie do prokuratury w miejscu przestępstwa, a po nowelizacji ustawy o prawie autorskim - do komisariatu policji. Nowelizacja ta zmusza organy państwa do ścigania tego typu przestępstw z urzędu.

Niezależnie od tego można dochodzić odszkodowań na drodze sądowej z tytułu utraconych zysków i strat moralnych. Ustawa o prawie autorskim nie określa procedur nabywania, ogłaszania lub zastrzegania autorstwa. Projektant sam musi zadbać o możliwość udokumentowania

swojego autorstwa. Do tego celu może posłużyć projekt zawierający oprócz szczegółów technicznych, datę i podpis autora, a także prototyp lub wzorec produkcyjny określający cechy wizualne projektu. W przypadku wykonywania projektu na czyjeś zamówienie dobrze jest ze względów proceduralnych nazwać zlecenie „umową autorską o wykonanie i wykorzystanie dzieła plastycznego”, a autora projektu „twórcą”. Unika się wtedy innego zaszufladkowania przez organy ścigania i sądy niż z tytułu prawa autorskiego.

Przepisy patentowe nie dają możliwości zastrzeżenia autorstwa całego jachtu. Może być opatentowane rozwiązanie nowatorskie nie opatentowane dotychczas. Istnieje pojęcie wzoru użytkowego, który można zastrzec, lecz precyzyjne określenie tego wzoru w przypadku jachtu jest praktycznie niemożliwe. Nazwę typu jachtu można zastrzec w Urzędzie Patentowym tak jak każdą inną nazwę, np. firmy.

Panu Jackowi Dedykowi z Gliwic dziękuję za zaproszenie na kawę. Dziękuję także za zainteresowanie sprawą przestrzegania praw autorskich. Jak Pan się domyśla, wtedy jeszcze nie wprowadziłem oznakowywania łodzi znaczkami licencyjnymi. Przygotowuję się do wprowadzenia systemu umożliwiającego dostarczenie znaczka licencyjnego amatorom posiadającym wykupione prawa autorskie do łodzi mojego projektu. Oczywiście na ich indywidualne życzenie.

Obu Autorom listów przesyłam pozdrowienia

